

PAUza

Akademicka



Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 29

Kraków, 12 marca 2009

O Programie Rozwoju Polskiej Humanistyki

Fatalna sytuacja nauk humanistycznych i społecznych, utrzymująca się w Polsce od wielu dziesięcioleci, jest niewątpliwie rezultatem celowo prowadzonej od zakończenia II wojny światowej polityki władz państwowych, która zmierza do maksymalnego ograniczenia społecznego oddziaływania tych nauk. Pomimo przemian, jakie dokonały się w Polsce po roku 1989, kierunek tej polityki nie uległ zasadniczej zmianie, przy czym ów opłakany stan polskiej humanistyki pogarsza się z roku na rok. Warto tu zauważyć, że tego rodzaju stosunek naszych władz odpowiedzialnych za naukę niestety jest całkowicie zgodny z aktualnymi dyrektywami Unii Europejskiej, które wręcz ignorują nauki humanistyczne, uznając je za nieprzydatne z ekonomicznego punktu widzenia.

O rozwoju każdej dyscypliny decydują dwa podstawowe czynniki: jakość kadry naukowej i wysokość środków finansowych przeznaczonych na działalność badawczą. Jeśli idzie o pierwszy z tych czynników, to można stwierdzić z satysfakcją, że dysponujemy potężną, świetnie wyszkoloną i wysoko cenioną na arenie międzynarodowej kadrą humanistów niemal we wszystkich dyscyplinach. Odmienne i wręcz katastrofalnie przedstawia się sprawa środków finansowych na badania naukowe w dziedzinie humanistyki. Trwająca w Polsce od dziesięcioleci dyskryminacja nauk humanistycznych i społecznych w porównaniu z innymi dziedzinami nauki nie pozwala ani na kontynuację prowadzonych przez wiele lat ważnych przedsięwzięć badawczych, ani też na podejmowanie nowych inicjatyw, istotnych dla rozwoju polskiej nauki i kultury.

Przechodząc od pobieżnej z konieczności diagnozy ogólnej sytuacji naszej humanistyki do praktycznych dezyderatów zmierzających do uzdrowienia czy chociażby tylko poprawy obecnego stanu rzeczy, należy moim zdaniem postulować zasadnicze zwiększenie nakładów przeznaczonych na rozwój nauk humanistycznych i społecznych. Umożliwi to:

1. tworzenie i finansowanie zespołów badawczych, w tym także interdyscyplinarnych, dla rozwiązywania konkretnych zadań naukowych;
2. zwiększenie liczby etatów naukowo-badawczych i naukowo-dydaktycznych w dyscyplinach humanistycznych, zarówno w wyższych uczelniach, jak też w placówkach naukowych;
3. przydzielanie znacznie liczniejszych i wyższych grantów przeznaczonych na realizację programów badawczych w zakresie nauk humanistycznych i społecznych;
4. przydzielenie wielokrotnie wyższych środków finansowych bibliotekom, zarówno w szkołach wyższych, jak i w placówkach naukowych, dla umożliwienia

zakupu książek i czasopism krajowych i zagranicznych, niezbędnych do prowadzenia badań na poziomie europejskim.

Konieczna jest również wnikliwa rewizja i gruntowna reforma programów nauczania przedmiotów humanistycznych i społecznych w gimnazjach i liceach, między innymi przywrócenie obowiązkowej nauki języków i kultury antycznej w klasach humanistycznych i przynajmniej fakultatywnej w klasach o innym profilu.

STANISŁAW STABRYŁA

W związku z uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 22 listopada 2008 dotyczącą wieloletniego programu rozwoju polskiej humanistyki przedstawiam próbę określenia działań, jakie powinny znaleźć miejsce w tym programie.

Ogromne znaczenie dla rozwoju humanistyki ma uświadomienie już uczniów szkół gimnazjalnych i licealnych, jakie znaczenie ma ta dziedzina dla kultury, której wpływ może się zarysowywać we wszystkich obszarach życia. Dlatego też proponuję, by we wszystkich szkołach średnich, podnieść poziom nauczania przedmiotów humanistycznych. Należy rozszerzyć program i zwiększyć wymagania w zakresie historii, szczególnie historii Polski, i języków obcych – mam na myśli przede wszystkim łacinę i język angielski. Sądzę też, że wprowadzenie pewnego zakresu psychologii, logiki i informatyki pomogłoby młodym ludziom w orientacji w wymogach i sytuacji współczesnego świata.

Uniwersytety i szkoły wyższe, które prowadzą do tworzenia środowisk humanistycznych, powinny starać się o wysoki poziom studiów humanistycznych. Wysokie – wyższe niż obecnie – wymagania stawiane studentom historii, literatury, filozofii, filologii itp., a także nauk społecznych, oraz wspieranie zdolnych i pilnych studentów państwowymi, wysokimi (nie mniej niż 2 000 zł. miesięcznie) stypendiami, wyróżniającymi wspomniane dziedziny, umożliwią rozwój polskiej humanistyki. Wielką rolę, jeśli chodzi o stypendia, mogą odegrać wszelakie polskie i zagraniczne fundacje. Należałoby, zatem uprościć przepisy i wymogi prawne stawiane sponsorom fundacji. Ważną rzeczą byłoby dla fundacji podniesienie przez państwo kwoty stypendium, która nie jest opodatkowana. Dziś to tylko 380 zł miesięcznie.

Sądzę, że stowarzyszenia i instytuty mieszczące się w kręgu humanistyki, jeśli praca ich jest godna poparcia, wymagają pomocy ze strony władz. Tworzą, bowiem środowiska humanistyczne, których wartość dla Polski jest nie do przecenienia.

ZOFIA WŁODEK
12.01.2009



Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

Bezsporna wersja polityki historycznej

Raz po raz wydobywa się na powierzchnię publicznej debaty kwestia polityki historycznej. Zazwyczaj naznaczona ideowo lub zgola ideologiczne – przez to nieustannie sporna. Na instytucje powołane do jej uprawiania, jak Muzeum Powstania Warszawskiego lub tworzone dopiero Muzeum Historii Polski, na rozmaite cykliczne bądź jednorazowe inicjatywy, patrzymy z niejaką nieufnością – zwłaszcza ludzie mojego pokolenia, które przeżyło wykreślanie z encyklopedii hasła „Katyń”.

Polityka historyczna to jest troska o zbiorową pamięć, o trwanie w niej obrazów przeszłości narodowej ze wszystkim, co budzi dumę, zatem i chęć naśladowania wzorów – inspiruje do działania, ale i ze wszystkim, co zawstydzają – by było poniechane na zawsze.

20 lutego 2009 na Zamku Królewskim w Warszawie odebrał Nagrodę im. Aleksandra Gieysztora dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu profesor Jan Ostrowski za wielkie dzieło inwentaryzowania katolickich zabytków sakralnych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, będących dzisiaj w granicach Ukrainy i Białorusi. Czytelnicy PAUzy mieli zapewne już sposobność dowiedzieć się o tym niezwykłym i imponującym przedsięwzięciu realizowanym z inicjatywy prof. Ostrowskiego, przywołam więc tylko to, co sam laureat podkreślił podczas uroczystości: dobrą współpracę polskich historyków sztuki, historyków i archiwistów z ich kolegami zza wschodniej granicy.

Nagrodę im. A. Gieysztora przyznano po raz dziesiąty, w dziesiątą rocznicę śmierci jej Patrona. Miałam przyjemność pracować przez trzy lata w Zamku Królewskim w Warszawie – którego profesor Gieysztor był dyrektorem – lata rozpoczęte stanem wojennym. Pamiętam liczne jego mniej i bardziej oficjalne wypowiedzi, że to miejsce, odbudowane z gruzów i wyposażone uratowanymi sprzętami, w części stanisławowskiej wedle zachowanych inwentarzy, ma unaoczniać Polakom majestat Rzeczypospolitej. Gorszył niekiedy Profesor historyków sztuki rekonstrukcjami, np. krzesel w sali Senatorskiej, które się nie zachowały. Muzealne kanony dopuszczają bowiem do muzealnych wnętrz jedynie to, co oryginalne.

Temu samemu celowi służyły i służą urządzane w Zamku wystawy: od najdawniejszych dokumentów państwowych, poprzez czasy Sobieskiego – owe „babie lato” Rzeczypospolitej szlacheckiej, do obecnej wystawy Dwudziestolecia międzywojennego. Do roku 1989 taka polityka historyczna była przede wszystkim krzepieniem serc przez odkłamywanie uogólnionych oszczerstw pod adresem całej polskiej historii do roku 1945.

Zakłamywane i obciążone tragicznym doświadczeniem były nasze stosunki ze wschodnimi sąsiadami. Dlatego dzieło tegorocznego laureata Nagrody im Gieysztora, prof. Jana Ostrowskiego, ma dodatkowy – poza wartością naukową – walor. Patron Nagrody – wybitny mediewista – pisał dwa lata przed śmiercią: „*Russia, Ruthenia*, Ruś w średniowiecznej polszczyźnie to zbiorowa nazwa i kraju i ludzi – jawiła się Polakom jako inna niż oni, ale im niedaleka wspólnota ich wschodnich sąsiadów”. Bliska dzisiaj współpraca nad zachowaniem pamięci o wspólnym dziedzictwie kulturowym na ziemiach, które przypadły tej wspólnotcie za sprawą historii, potwierdza trafność dostrzeżenia i wskazania odległego tropu.

W 125-rocznicę założenia Banku Handlowego S.A. w Warszawie powstała Fundacja Kronenberga przy „City

Handlowym” i podjęła dzieło światłego i szczodrego mecenatu wobec działań na rzecz dobra publicznego, w tym – ochrony dziedzictwa kulturowego. Wyraża to dewiza Fundacji: „Znamy historię – pielęgnujemy historię”. Profesor Gieysztor został członkiem Rady Fundacji, wiążąc z jej działalnością nadzieje na skuteczność ochrony dziedzictwa kulturowego, która w Jego zainteresowaniach i celach zajmowała coraz to znaczniejsze miejsce.

W dziesięciolecie Nagrody Jego imienia warto przypomnieć niektórych przynajmniej laureatów, spośród osób i instytucji, jakim ją przyznała kapituła.

Pierwszym był Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami, kierowany przez Jerzego Waldorffa. Podczas tegorocznej uroczystości przypomniano, że w okresie zaborów warszawska nekropolia była miejscem stawiania pomników zasłużonym Polakom, których pamięci carskie władze nie pozwalały uczcić inaczej. Jest w tych zabytkach szczególnie kumulacja pamięci o ludziach i dziejach.

Ubiegłoroczną Nagrodę otrzymał Zakład Narodowy im. Ossolińskich za „nieprzerwane od 190 lat pozyskiwanie i gromadzenie najcenniejszych archiwalnych i bibliofilskich pozycji, mających nieocenione znaczenie dla naszej kultury narodowej”. Uzasadnienie to nie ukazuje dramatyzmu działań dyrektora Ossolineum dra Adolfa Juzwenki i kierowanego przezeń zespołu w dążeniu do scalenia zbiorów – nie drogą żądań rewindykacyjnych, lecz współpracy ze stroną ukraińską. W ich rezultacie powstanie we Wrocławiu Muzeum Lubomirskich, ze znajdującymi się w Ossolineum kolekcjami rycin i numizmatów (część zbiorów lwowskich), a we Lwowie najprawdopodobniej filia Zakładu Narodowego. Scalenie zbiorów nastąpi dzięki komputerowym technikom reprograficznym.

Między pierwszą Nagrodą im. A. Gieysztora a tegoroczną byli tacy laureaci jak prof. Stanisław Waltoś, dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego (2003); prof. Kazimierz Piotr Zaleski, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu (2004); Krzysztof Lech Czyżewski, prezes Fundacji Pogranicze, dyrektor Ośrodka „Pogranicze – sztuka, kultura, narodów” w Sejnach (2006).

Nie ma chyba nikogo, kto kwestionowałby zasadność werdyktów kapituły w ciągu dziesięciu minionych lat. Słychać głosy żalu, że Nagroda im. Gieysztora jest tylko jedna i osoby oraz instytucje czy organizacje zasłużone ochronie dziedzictwa kulturowego muszą czekać w kolejce równie zasłużonych.

W regulaminie Nagrody jest punkt mówiący o przyznawaniu jej m.in. za „...upowszechnianie wiedzy o potrzebie i metodach ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce”. Ludzie wykonujący tak wielkie i złożone zadania jak to, które „wymyślił” i wykonał prof. Jan Ostrowski, nie mają czasu na upowszechnianie zawartości 16 tomów inwentarzy kościołów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Warto pomyśleć, kto mógłby ich w tym wyręczać.

Polityka historyczna polega także na informowaniu społeczeństwa, jakie dobra kultury posiada i wskazywaniu dlaczego powinny podlegać ochronie. Na takiej wiedzy gruntuje się pamięć obywatelska, ale i coś więcej – poczucie tożsamości, jakie nie wyrodi się w narodową megalomanię ani w narodowe kompleksy. Nie szybko stanie się ono udziałem większości i to nie za sprawą najszlachetniejszych pojedynczych inicjatyw, lecz całościowej polityki historycznej, wolnej od uwikłań w bieżącą politykę, otwartej na szeroki europejski horyzont.

MAGDALENA BAJER

Wypowiedzi w dyskusji o polskich czasopismach naukowych

Wskazane szerokie spojrzenie i wyważenie racji

Rozsądek nakazuje, aby publikowanie za granicą i w kraju uznać za dwie niezbędne, uzupełniające się formy prezentowania osiągnięć wymagane od uprawiających działalność naukową. Proporcje pomiędzy nimi powinny wynikać ze specyfiki uprawianej tematyki.

Publikacje w renomowanych czasopismach o cyrkulacji międzynarodowej służą kształtowaniu pozycji Polski w nauce światowej i pozwalają uczestniczyć ośrodkom krajowym w rozwoju danej dziedziny, nawiązywać współpracę naukową i uczestniczyć w programach międzynarodowych. Zwłaszcza, że udział Polski w takich programach jak np. Programy Ramowe Unii Europejskiej jest skromny, niewspółmierny do naszego potencjału naukowego. Przygotowanie publikacji do renomowanego czasopisma wymaga jednakże dużego wysiłku z uwagi na wysokie wymagania zarówno co do jej treści, jak i formy, co trzeba docenić. Trzeba jednak mieć równocześnie świadomość, że tak upowszechniony dorobek staje się rozproszony po wielu czasopismach i trudno dostępny w kraju, zwłaszcza poza wąskimi specjalistycznymi kręgami.

Publikacje w czasopismach krajowych stanowią trwałe dokumenty działalności naukowej dostępne w kraju. W naukach stosowanych publikacje krajowe ułatwiają nawiązanie kontaktu dla wykorzystania wyników badań przez przedsiębiorstwa i instytucje krajowe, m.in. szukające tematów i zadań dla inwestycji oraz projektów finansowanych przez UE (program „Innowacyjna gospodarka”). Innowacyjność i aplikacyjność wyników badań, to kategoryczne żądania stawiane nauce na całym świecie.

Są również obszary badań ważne dla kraju ze względów społecznych, cywilizacyjnych i in., ale o znaczeniu lokalnym, dla których trudno znaleźć miejsce w czasopismach zagranicznych, a celowość umieszczenia ich tam jest wątpliwa. Przykłady znaleźć można m.in. wśród nauk przyrodniczych, lub humanistycznych.

Wytworzona atmosfera wątpliwości co do publikacji krajowych sprawia, że są wartościowe dziedziny, w których trudno zgromadzić prace ogłoszone za granicą hamuje uzyskanie stopnia dr hab. i tytułu profesora, z wielką szkodą dla rozwoju tych dziedzin. Publikowanie w kraju jest również formą utrzymywania kontaktów ze społeczeństwem, do którego powinna być adresowana przynajmniej część efektów działalności badawczej. Publikacje naukowe w czasopismach fachowych służą też podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, co jest warunkiem rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego kraju we wszystkich obszarach.

Trzeba mieć w świadomości, że w kraju dostęp do publikacji znajdujących się w czasopismach zagranicznych, dla zainteresowanych spoza środowiska naukowego, nie jest łatwy. Szereg czasopism wysokiej rangi jest w kraju całkowicie niedostępnych.

Szczególnie krytykowane są czasopisma lokalne, zwłaszcza uczelniane. Jeżeli są przypadki czasopism o niesatysfakcjonującym poziomie, dąży się do ich likwidacji, co jest najłatwiejsze, ale krytykujący mają też możliwość podniesienia ich rangi i poziomu zamieszczając w nich własne wartościowe publikacje. Gdy ma się duży dorobek, starczy na publikacje zagraniczne i artykuł krajowy.

Prezentowanie dorobku w kraju to obowiązek nauki wobec społeczeństwa

Ważna społecznie rola krajowych czasopism naukowych, które są nieodzowne dla rozwoju badań naukowych w Polsce, wraz z ich rolą edukacyjną (szkolnictwo wyższe) i informacyjną, sprawia, że należy nadać im stosowną rangę.

Uważam równocześnie, że liczba czasopism krajowych jest wystarczająca, ich poziom edytorski znacznie się poprawił, natomiast należy dążyć do stałego podnoszenia poziomu naukowego. Konieczne jest też zapewnienie im lepszego dofinansowania; są to na ogół wydawnictwa nisko nakładowe – nie jest możliwe, aby same potrafiły się utrzymać. Nawet czasopisma popularno-naukowe szukają wsparcia finansowego. Niezbędne jest podniesienie „wagi” publikowanych w nich prac przy kategoryzacji jednostek naukowo-badawczych. Zwiększy to zainteresowanie autorów tymi czasopismami i tym samym wpłynie na podniesienie poziomu zamieszczanych prac.

W polityce naukowej należy dążyć do zachowania zasady, że o wartości dorobku decyduje w pierwszym rzędzie: „co jest publikowane”, a w drugiej kolejności: „gdzie jest publikowane”. To drugie kryterium ma wpływ na dotarcie do środowisk uprawiających podobną tematykę i rozpowszechnienie treści publikacji, o czym decyduje wybór przez autora czasopisma, w jakim ją zamieszcza. Zasady tej wynika, że nie można dyskryminować tzw. „czasopism lokalnych”. Pojęcie to jest dyskusyjne. Mogą zostać zaliczone do nich również periodyki wydawane przez PAU i Oddziały PAN. Tzw. „czasopisma lokalne” zasługują na traktowanie na równi z innymi, według zasady najpierw „co”, a następnie „gdzie”. Należy dążyć, aby wartość merytoryczna publikacji miała istotny wpływ na punktację czasopism i wysokość dofinansowania. Niska punktacja czasopism krajowych skłania do tworzenia własnych czasopism o charakterze międzynarodowym, aby poprawić bilans wypracowywanych punktów. Wobec ogromnej liczby czasopism wydawanych obecnie w świecie (a co roku powstają nowe), powoływanie kolejnego jest uzasadnione tylko wtedy, gdy sygnalizuje nową, perspektywiczną tematykę lub rozwojowy obszar badań. Należy pamiętać, że czasopismo świeżo utworzone, nie daje od razu szansy wejścia publikacji w obieg międzynarodowy, co zapewniają renomowane czasopisma, posiadające rozbudowany system informacji internetowej.

LESZEK STOCH

PAUza Akademicka zaprasza do współpracy.

Oczekujemy na artykuły do 4 500 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Artykuły, listy i komentarze prosimy nadsyłać na adres: pauza@pau.krakow.pl

zaPAU

Bywały bankiety...

Wesele „per procura”

Nie zachował się opis bankietu, wydanego w kwietniu 1518 w Krakowie z okazji koronacji królowej Bony, wiadomo tylko, że trwał osiem godzin. Zachowało się natomiast dokładne menu obiadu w trzynastowiecznym neapolitańskim Castel Capuano po dokonaniu w grudniu 1517 roku zaślubin Bony „przez prokurację”, przy czym Zygmunta I reprezentowali ks. Jan Konarski i kasztelan kaliski Stanisław Ostroróg; podaje je Adam Darowski w swojej książce pt. *Bona Sforza* (Rzym 1904). W tym popisie włoskiej sztuki kulinarnej uderza obfitość dań mięsnych, przeplatanych swobodnie wszelkiego rodzaju deserami:

Nougat z orzeszków z serem śmietankowym i marmolada z różnych owoców. Sałaty. Galareta z jagnięcia. Sztuka mięsa z białym sosem z jajami i musztardą. Pieczone gołębie (po dwa na osobę). Pieczeń wołowa ze słodkim sosem winnym. Ciasto francuskie nadziewane słodkim serem. Dziczyzna gotowana z pieprzną przyprawą. Paszteciki z mięsa. Pawie duszone. Ciasteczka na sposób florencki. Pieczeń z dziczyzny z białymi kluskami, (tzw. „strangolapreti” (dławiksięży); nazwa pochodząca stąd, że się nimi księża neapolitańscy zajadali). Gałeczki z mięsa i zupa „nauma” (?). Bażanty pieczone z plackiem słodkim z sera (być może prototyp polskiego sernika). Kapłony obkładane słoniną. Białe ciasteczka. Galaretka mięsna w kieliszkach. Króliki. „Guanti”, zawijane ciasto z cukrem i miodem wewnątrz. Kuropatwy obkładane małymi kwaskowatymi jabłuszkami i konfiturą z pigw. Ciasteczka z ryżu z winem. Karmelki. Płaskie ciastka nadziewane. Smażone kasztany. „Nevole”, starożytna potrawa neapolitańska z delikatnego ciasta, przysypanego cukrem. Białe wino gotowane z miodem i korzeniami. Konfitury.

MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI
Silva rerum

Bankiet koronacyjny Dymitra Samozwańca

Z pamiętników Stanisława Niemojewskiego, który w r. 1606 towarzyszył Marynie Mniszchównie w wyprawie po koronie carską. Jej mąż, car-samozwaniec Dymitr, wydał w Moskwie bankiet koronacyjny. Złożyły się na tenże:

Kolano łabędzie z miodem miasto podlewę; skrzydło cietrzewia pieczonego, cienko pokrajano w talerzyki, a limoniami po wierzchu położono, które oni zowią jabłuszka, kwaszone „kak ogórcę”; główka zajęcza, pod nią bigosek; barana kawalek z barszczem; kura czwarta część, biało

z kwasem, w którym trochę krup pływało; druga część kura, żółtawo z barszczykiem, w którym także się krupy goniły; łopatka wędzona jagnięcia, mlekiem podlana; ciasto na kształt pasztety, wewnątrz mięsa baraniego nakrajano drobno, z tłustym świnim mięsem świeżym; ciasto, w nim przekładane jajca z twarogiem; ciasta sztuka niemała, wysoka na kształt czapki brąszwickiej, po wierzchu miodem pomazano; drewno, oblepione ciastem, na kształt szyszki, trochę tego przypieczono, a po wierzchu także miodem praśnym polano; tort z wątroby baraniej a z krup jęczmiennych; płuca drobno siekane z jagłami, z miodem, z pepercem a szafranem, który oni mchem zowią.

MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI
Silva rerum

Imieniny Radziwiłła

Uczta imieninowa u księcia Karola Radziwiłła – „Panie Kochanku” w Nieświeżu około r. 1765:

Nic się nie pokazało na tym obiedzie, czego by każdy zamożny szlachcic nie znalazł w potrzebie i u siebie. Ad libitum barszcz i rosół dymek wonny puszczały z mis farfurowych; a na ogromnych półmiskach i jeszcze ogromniejszych blatach, wszystkiego ze srebra, pajuki roznosili wołowinę z chrzanem, flaki z imbirzem, kaczkę z kaparami, indyki z podlewą migdałową, kapłony z serdelami, cietrzewie z buraczkami i różne dziczyzny pieczone. A to wszystko przeplatane ze szczupakami złożonemi szafranem, karpiami miodem zarumienionemi, jazgarczami i sielawą zaprawionemi goździkami i kwiatem muszkatolowym.

Były też rozmaite przysmaczki w Litwie tylko widziane, jak łapy niedźwiedzie z wiśniowym sokiem, ogony bobrowe z kawiolem, chrapy łosie z figatelami, jeże pieczone garnirujące naroki sarnie przysmażone z pistacyami, głowy odyńca w korzennym winie duszone.

To wszystko zakrapiało się w żołądku winem z Królewca sprowadzonym, gdyż odwieczna piwnica Nieświejska tak została zrabowana, że na siłę znaleziono w niej parę tuzinów butelek starego węgrzyna, dla częstowania pierwszych matadorów tak duchownego jak i świeckiego stanu, Nieknęły półmiski pod zębem litewskim, a Książę, jako gospodarz, chodził około stołu od panów do szlachty, wszystkich przepaszając, że nie przyjmuje ich jeszcze wedle swoich życzeń i ich wartości. I nieraz na przyjacielskim talerzu brata szlachcica, nabierze jakiegoś jada i śpiesznie go pożywa na jakimś stoliku, postawionem pod ścianą.

HENRYK RZEWUSKI
Listopad, Warszawa 1900 (fragment)

PAUza Akademicka - Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego. Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczeklik, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka. Redakcja: Marian Nowy - redaktor naczelny (marian.nowy@gmail.com), Andrzej Kobos - z-ca red. naczelnego (andrew.kobos@gmail.com), Agnieszka Chudecka - fotokład, Jarosław Brzoskowski – konsultacja, Anna Michalewicz - dyrektor administracyjny.

Adres dla korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, www.pauza.krakow.pl, pauza@pau.krakow.pl.
Oczekujemy na artykuły do 4 500 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.